**ZAŁĄCZNIK 8. Fragment 3. *Dobrej pani*: *Metamorfoza Helki***

W drzwiach przeciwległych ukazała się Czernicka, prowadząca za rękę Helkę, ale jakżeż zmienioną! Jakaż metamorfoza! Białawy motyl ze zwiniętymi skrzydłami przemienił się w świetnego kolibra. Różowe wstążki niby piórka czy skrzydełka pstrzyły błękitną sukienkę. Z puchów białych koronek wysuwały się okrągłe nóżki ociągnięte pończoszkami delikatnymi jak sieć pajęcza, a niknącymi
w malutkich błękitnych trzewiczkach; ogniste włosy utrefione, woniejące trzymała w karbach opaska
z szyldkretu. Strojem tym zachwycona i strwożona, wonią ulatającą z włosów jej i koronek upojona, Helka stała w progu salonu z ustami znowu do płaczu skrzywionymi, ze szczupłymi ramionami sztywnie w obawie zgniecenia sukni rozpostartymi w powietrzu, z oczami, które to spuszczały się
ku cudownym trzewiczkom, to podnosiły się ku twarzy pani Eweliny nieśmiałe i wilgotne. Pani Ewelina poskoczyła i pochwyciwszy ją w objęcia, teraz dopiero okrywać ją zaczęta gorącymi pocałunkami. Patem poprowadziła dziecko do sali jadalnej, gdzie wraz z nim usiadła przy stole zastawionym piękną porcelaną i wybornymi przysmakami. W pół godziny patem Czernicka wchodząc do jadalni znalazła Helkę siedzącą na kolanach nowej swej opiekunki i zupełnie już z nią spoufaloną. Niezmierna dobroć
i czułość pani Eweliny prędko bardzo wlały w serce dziecka śmiałość i ufność. Z policzkami trochę zatłuszczonymi, nie krupnikiem ze słoniną tym razem, ale ciastkiem z konfiturami, wyciągała ona malutki paluszek swój ku różnym nie znanym jej dotąd przedmiotom, o nazwę ich pytając.